

RYBYBA

PISMO
POSWIECONE ZAGADNIENIOM
PRAKTYCZNEGO RYBACTWA
ORAZ
PROPAGANDZIE SPOZYCIA RYB

ORGAN ZWIĄZKU PRZEMYSŁU RYBNEGO W POLSCE
WYDAWANY
PRZEZ IZBĘ PRZEMYSŁOWO-HANDLOWĄ
W BYDGOSZCZY.

Kierownik pisma: Józef Borowik.

*

Redaktor: Dr. T. Rzepecki

Rozpiętość cen — chorobą aparatu handlowego.

Podobnie do tego, jak wycieńczony gruźlicą organizm ludzki wykazuje ciągle i gwałtowne wahania temperatury ciała — tak samo objawem niezawodnym włości organizmu gospodarczego i świadectwem pewnem nurtującej w nim choroby — są stałe **wahania cen i wielka ich rozpiętość.**

Aparat handlowy można porównać z układem krwionośnym organizmu gospodarczego, a ceny doskonale odpowiadają ciepłocie tego organizmu — zarówno więc źle jest, gdy ceny są za wysokie lub zbyt niskie, a szczególnie źle, gdy zachodzą ciągle wahania między temi krańcowościami. Nigdzie nie spotykamy się z tak dużą i uciążliwą dla produkcji i konsumenta rozpiętością cen, jak w dziedzinie środków spożywczych, a szczególnie w branży produktów rybnych.

Ostatniemi czasy dużo się mówi o kryzysie rolniczym, o katastrofalnie niskich cenach zboża. Otóż niedawno wypowiedziana została opinja (patrz Gazeta Rolnicza Nr. 11, str. 427), że uzdrowienia stosunków w rolnictwie należy szukać przede wszystkim w **należytej organizacji handlu** zbożowego, że rolnictwo polskie rok rocznie spotyka się z wielkimi stratami w wyniku załamania się cen po zbiorach i szybkiego wzrostu cen na przednówku, co jest wyrazem niedostosowania podaży do pojemności rynku. Rozpiętość cen zboża jest u nas $1\frac{1}{2}$ razy większa niż w Niemczech i $2\frac{1}{2}$ razy większa niż w Ameryce, przyczem jeżeli chodzi o główny artykuł zbożowy — żyto, cena po zbiorach była mniej więcej ta sama w latach 1924, 1925, 1926 i 1929 i wynosiła 2,25—2,50 dol. ameryk. za quintal — natomiast cena na przednówku w ciągu wszystkich lat wynosiła blisko 3 razy więcej niż po zbiorach. Kryzys tegoroczny polega na tem, że niska cena jesienna utrzymuje się znacznie dłużej niż zwykle wobec dużego urodzaju, lecz **źródło niedomagania** leży nie w nadprodukcji, tylko w **braku zdrowego i silnego handlu**, dysponującego odpowiednim kapitałem, urządzeniami,

składami i personelem technicznym. W tych warunkach **dobrodziejstwo urodzaju — staje się źródłem klęski.**

Jakże dobrze i oddawna znane są te zjawiska w rybactwie, szczególnie morskiem. Jak dobitnie mieliśmy świeżo przypomnienie istniejących niedomagań — w związku z połowami szprota na naszym wybrzeżu. Zawdzięczając zastosowaniu nowych narzędzi włoku szprotowego — połowy szprota gwałtownie wzrosły, ale możliwość zakupu, przetworu i rozprówdzenia w handlu detalicznym pozostała bez zmiany — w wyniku ceny spadły do 5 a potem nawet i do 2 zł. za centnar, co oznaczało poprostu klęskę dla tych wszystkich rybaków, którzy nie posiadali włoków szprotowych i niezbędnych do tego silnych motorowych kutrów i wobec tego łowili małe ilości zapomocą sieci stawnych.

Warto w tych warunkach przyglądać się doświadczeniom Norwegji, która **w obronie interesów rybaka zsyndykalizowała handel śledziowy**, przyczem Rząd udzielił naczelnym syndykatom wyłączność eksportu śledzi zagranicę. Trzeba się przekonać jaką sumę doświadczenia, pracy i umiejętności technicznych wkłada w swoją pracę kupiec norweski. Ciekawe pod tym względem uwagi ogłasza nasz korespondent. (Patrz str. 70).

Jest też i u nas mowa o pewnego rodzaju zmonopolizowaniu handlu rybami morskiemi, w szczególności śledzi, w drodze kontyngentów importowych, lecz jakże mało uzgodniona jest opinja polskich sfer handlowych w tej sprawie i jak niedostatecznie przemyślane i uproszczone są zapatrywania wnioskodawców w tym wypadku.

Wiele odpowiedzialnych zadań ma do spełnienia handel rybny w najbliższym czasie: spopularyzowanie karpia w spożyciu codziennem, zorganizowanie handlu świeżą rybą morską, skierowanie importu ryb, w szczególności świeżych śledzi, na Gdynię. Ponad te wszystkie zadania górować winna **troska o zmniejszenie rozpiętości cen** i uzdrowienie rynku pod względem ciągłych wahań.

Sprawa uzdrowienia stosunków w rybactwie postąpiła znowu znaczny krok naprzód. Powstał Związek Kupców Rybnych z centralą w Warszawie, jak o tem obszerniej podajemy w notatce umieszczonej w dziale „Przetwór i Handel“ (patrz str. 69). Wielkie zadania stoją przed nowo powstałą organizacją i w imieniu Redakcji i obszernego grona Czytelników „Ryby“ życzymy powodzenia tak potrzebnej placówce społecznej!

Tak, szeroki, ale jakże bardzo zachwaszczony teren pracy otwiera się dla świeżo utworzonego Związku Kupców Rybnych w Polsce. Jeden jest moment wszakże wysoce sprzyjający: powszechne przekonanie, że **tylko sprawna organizacja aparatu handlowego może przybliżyć producenta do konsumenta** i usunąć największą bolączkę dotychczasową — **zbytnią rozpiętość cen.**



Spożycie ryb.



W. K.

Kursy kucharskie — jako środek propagandy.

Zwiększyć spożycie ryb, tj. doprowadzić konsumpcję do możliwie najszerzych granic, zapewniając w ten sposób najuboższym warstwom społecznym zdrową i tanją aprowizację, oto hasła, któremi się kierują nietylko państwa, sta-

wiające pierwsze kroki na drodze tworzenia morskiego rybołówstwa dalekomorskiego, ale i takie, które, jak np. Wielka Brytania, posiadają już oddawna wspaniale rozwinięty przemysł rybacki. W zrozumieniu doniosłości jak

najszerzej konsumpcji, zorganizowano w krajach zachodnich liczne komitety propagandy spożycia ryb, wykazujące niezmierną działalność celem uświadamiania konsumenta, pouczając go wszelkimi sposobami o cennych wartościach ryby, jako podstawowego pokarmu. Niemcy, których połowy morskie wzrastają z każdym rokiem, rozwinęły żywą akcję w kierunku wychowania swych obywateli na pełnych zapału spożywców, a stała konsumpcja ryb morskich zalicza się do **podstawowych obowiązków społecznych**, jako czynnik gwarantujący obywatelom zdrowie, a państwu rozkwit własnego przemysłu.

Najprostszą drogą do zdobycia konsumenta jest dostarczenie mu możliwie największej ilości urozmaiconych przepisów, które pouczyłyby go, jak można sprepować w sposób najmniej kłopotliwy, smaczną i taną potrawę. Wychoząc z powyższego założenia, pismo „Ryba” wydało przed paru tygodniami obszerny zbiorek, zawierający 100 przepisów przyrządzania ryb morskich i sądząc z zainteresowania z jakim spotkało się wymienione wydawnictwo, można przypuszczać, że zrozumienie propagandy spożycia zatacza i u nas coraz szersze kręgi.

Komitety niemieckie, posiadające ogromne środki na prowadzenie propagandy, mają możliwość uświadamiania konsumenta zapomocą wiedzy stosowanej i wobec tego kładą główny nacisk na organizowanie w różnych punktach kraju kursów kucharskich, przyciągających setki gospodyń, które po powrocie do domu, stosując zdobytą wiedzę lub dzieląc się nabytymi wiadomościami, stają się **cennymi współpracownikami komitetów propagandowych**.

Kursy kucharskie są stanowczo najskuteczniejszym środkiem w akcji propagandowej, gdyż dają możliwość nauczania się praktycznie tych wszystkich podstawowych rzeczy, o których najbardziej nawet wyczerpujące przepisy mogą tylko mówić ogólnie.

Kwestja czyszczenia i solenia ryb, okres czasu gotowania, czy smażenia, temperatura tłuszczów, przy której potrawa nie przypala się lub zbyt nie nasiąka, wszystko to są momenty pierwszorzędnej wagi, które tylko zapomocą praktycznych pokazów można w zupełności przyswoić.

Poza temi wiadomościami, niezbędnymi do prowadzenia kuchni rybnej, każdy kurs kucharski obejmuje popularne wykłady o wartości spożywczej ryb, z uwzględnieniem wszystkich składników, stanowiących o zaletach djetetycznych mięsa rybiego.

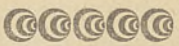
O powodzeniu, jakim cieszą się wspomniane kursy w Niemczech, świadczy liczba uczestniczek przybyłych do Wesermünde na kurs kucharski, zorganizowany przez Komitet propagandy spożycia w miesiącach zimowych z zasiłku udzielonego przez Ministerstwo Apropizacji i Rolnictwa. Około 100 miast niemieckich delegowało 150 gospodyń, należących do związków gospodarczych oraz nauczycielek ze szkół zawodowych, przyczem zaznaczyć należy, że **kupcy rybni** w zrozumieniu własnego interesu, **rozwinęli żywą agitację** wśród swoich klientek przyczyniając się w ten sposób w znacznej mierze do powodzenia kursu. Obecnie w wielu miastach niemieckich przedstawiciele handlu rybnego czynią starania, aby uczestniczki kursu organizowały w miejscowych związkach gospodyń **pokazy gotowania ryb morskich**, ułatwiając poznanie sztuki kulinarnej tym wszystkim paniom, które nie mają możności wyjechać na kursy organizowane w punktach bardziej odległych.

Kurs w Wesermünde, dzięki umiejętnej organizacji, usprawiedliwił w zupełności liczną frekwencję gospodyń, które nabyły szereg wiadomości teoretycznych i praktycznych. Zwrócona była szczególna uwaga słuchaczek na wartość odżywczą ryb morskich, zawierających pełnowartościowe białko, witaminy, wapno, fosfor, żelazo i jod, oraz na lekkostrawność mięsa rybiego, która czyni je niezastąpionym artykułem spożywczym podczas diety i stawia pod względem zdrowotnym narówni z jarzynami i owocami.

Poza wymienionymi argumentami z dziedziny higieny i fizjologii, prelegenci odwoływali się do kobiet niemieckich, jako **ponoszących odpowiedzialność za równowagę bilansu handlowego**, gdyż suma 3,8 miliardów R. M., wydanych w ubiegłym roku na sprowadzenie środków spożywczych pochodzenia zagranicznego, mogłaby być znacznie zmniejszona, o ileby ryby morskie, poławiane w olbrzymich ilościach, stały się podstawowym artykułem aprowizacyjnym.

Znając solidarność naszych sąsiadów, ujawniającą się we wszelkich sprawach natury społecznej, śmiało można powiedzieć, że apel do kobiet niemieckich nie pozostanie bez echa i że hasło samowystarczalności, mającej na celu ogólny dobrobyt kraju, stanie się bodźcem do zwiększenia spożycia ryb morskich.

To też organizatorowie wykładów słusznie się szczycą odniesionym sukcesem, zaliczając kurs w Wesermünde do najbardziej udanych imprez propagandowych w ubiegłym roku.



Kuchnia rybna.



Dani Florentyna.

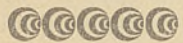
Niekoniecznie dorsze.

O ile w zimie, kiedy organizm nasz potrzebuje sporo wewnętrznego „paliwa“, spożywamy chętnie rozmaite dania mięsne, o tyle z nastaniem dni gorących czujemy nieprzeparty pociąg do wszelkich „zieleninek“, nabiału, owoców, jednym słowem do potraw lekkostrawnych. Takim właśnie pokarmem lekkim i pożywnym jest przede wszystkim ryba, która podana z każdą sałatą czy jarzynką, jest klasyczną letnią potrawą, zapewniającą zdrowie i dobry humor, wynikający z miłego uczucia nasycenia bez przeładowania żołądka.

A że różnorodność w każdej dziedzinie jest pożądana, podaję tu dwa mało znane przepisy przyrządzania dorsza, zaznaczając, że w braku ryb morskich, karpie, sandacze i szczupaki w ten sam sposób przygotowane, nie zrobią nikomu zawodu, gdyż smakują wybornie.

Dorsz nadziewany. Oczyszczonego dorsza posolić, skropić sokiem z cytryny i pozostawić na parę godzin. Rozetrzeć w misce 6 deka masła, wbić 2 całe jajka, dodać 2 bułki namoczone i wyciśnięte z mleka, cebulkę drobno usiekaną i podsmażoną na maśle, trochę koperku lub zielonej pietruszki, soli i pieprzu do smaku i masę dobrze wymieszać. Nadziać tym farszem dorsza, zaszyć i ułożyć w brytwanie wyłożonej plasterkami słoniny lub wysmarowanej masłem. Posypać rybę sucharkiem i upiec w piecyku, polewając winem (może być owocowe) i smakiem z jarzyn. Gdy już gotowa, wyjąć na półmisek, sos zagotować z odrobiną mąki i polać nim rybę.

Dorsz po tatarsku. Utrzeć na tarce 4 duże cebule i wyciśnięty przez płótno lub przedczony sok przelać do rondla, kładąc łyżkę masła i posoloną i oczyszczoną rybę. Gdy się dobrze rozgrzeje, wlać ½ litra kwaśnej śmietany i dusić pod pokrywą na bardzo wolnym ogniu. Przed wydaniem dodać do sosu trochę kaparów i parę plasterków cytryny obranej ze skórki, dobrze wymieszać, zagotować i podawać na stół.



Przetwórnictwo i Handel.



Feliks May.

Organizacja handlu ryb morskich.

Ministerstwo Aprowizacji w Niemczech wydało przed kilku tygodniami szczegółowe sprawozdanie o stanie rybactwa za rok 1928, w którym Dr. Reisner, dyrektor rybacki w Bremerhaven zamieszcza ciekawe uwagi na temat hurtowego handlu połowów przybrzeżnych w wyżej wymienionym okresie. Zdaniem autora, handel hurtowy znalazł się w obliczu groźnego niebezpieczeństwa podporządkowania się trustom, które są następstwem **chronicznego braku prywatnego i taniego kapitału w Niemczech**. Koniec okresu inflacyjnego w 1923 r. zaznaczył się również w gospodarce rybnej wybitnym głodem gotówkowym, który doprowadził do **nadmiernej drogiego kredytu**, co się odbiło ujemnie nie tylko na handlu hurtowym i detalicznym, ale i na przemyśle rybnym. Wprowadzenie stałej waluty dotknęło najboleśniej tego rodzaju przedsiębiorstwa, które nie posiadając ze względu na swój charakter odpowiedniej ewikcji, nie miały możliwości stworzenia sobie rezerwowego funduszu. W o wiele pomyślniejszych warunkach znajdowały się początkowo przedsiębiorstwa parowców rybackich, mając możność roz-

porządzania się połowem w zależności od koniunktury rynkowych. Obecnie nowopowstały trust, obejmujący ¼ parowców niemieckich, **dąży wyraźnie do uzależnienia handlu i przemysłu rybnego od własnej produkcji**, narzucając swoje warunki. Coprawda jak dotychczas, trust przemysłu rybnego ograniczał się jedynie do wpływów na własne przedsiębiorstwa handlowe, przez siebie zorganizowane wewnątrz kraju i w sąsiednich państwach, do których Niemcy eksportują ryby. O opanowaniu zaś całkowitem handlu hurtowego ryb morskich na wybrzeżu i wewnątrz kraju w obecnych warunkach nie może być mowy i raczej zachodzi obawa kompletnego wyłączenia handlu hurtowego z całokształtu zagadnień rybnej gospodarki, gdyż trust przemysłu rybnego, tworząc własne biuro sprzedaży, bierze na siebie czynność rozdziału towaru pośród konsumentów i detalistów. W tym ostatnim wypadku należy jeszcze liczyć się z tem, czy poszczególni kupcy detaliści będą mogli wytrzymać konkurencję z przedsiębiorstwami zrzeszonych producentów.

Wobec dążności koncentracyjnych trustu handel hurtowy ryb morskich w Niemczech, jak również i parowce rybackie nie należące do trustu, mają o tyle tylko zapewnioną dalszą egzystencję o ile rozporządzają odpowiednim kapitałem, któryby pozwolił na utrzymanie zagrożonych placówek. W takim **tylko razie utrzymałaby się wolna sprzedaż połowów z licytacji** w portach rybackich, zapewniając handlowi hurtowemu normalny rozwój. Już sama jednak, zaznaczająca się wybitnie dążność do organizowania trustów zmusza do postawienia obiektywnego pytania, czy **zasada „od producenta do odbiorcy”, z pominięciem handlu hurtowego**, oznacza w życiu gospodarczym **krok naprzód, czy cofanie się wstecz**. Jasnym jest, że dla konsumenta najważniejszym jest otrzymanie dobrego towaru, po najniższej cenie i czem lepsza jest jakość i niższa cena, tem większa jest konsumpcja i usilniejsza i racjonalniejsza produkcja. Czy jednak bezpośredni zbyty towaru, z wyeliminowaniem handlu hurtowego, oszczędzając cprawda pewnych kosztów, **nie spowoduje usunięcia tak ważnych czynników życia gospodarczego, jakimi są rywalizacja i postęp** i nie zmusi szerokich mas konsumentów **do biernego podporządkowania się trustowi?** Podczas gdy handel jest poniekąd kontrolą potrzeb odbiorcy, koncentracja produkcji i zbytu w jednym ręku doprowadzi do zarzucenia rynków towarem o dowolnej cenie i jakości. Czas więc najwyższy, aby niemiecki handel hurtowy, jako ważny łącznik pomiędzy producentem a odbiorcą, znalazł drogę wyjścia z obecnej sytuacji i walczył o swoje prawa, tem bardziej, że i interesy pojedynczych parowców rybackich oraz kupców detalistów, których przedsiębiorstwa nie zostały dotychczas zcentralizowane w rękach producentów, są ściśle ze sobą związane.

W omawianem sprawozdaniu mowa jest również o konieczności zwrócenia pilniejszej uwagi na niezdrowe stosunki, wyrażające się w postaci długoterminowych rat i weksli, które panują przy tranzakcjach zawieranych pomiędzy hurtownikiem a detalistą. Hurtownik niemiecki, zakupując ryby morskie z licytacji, **obowiązuje jest najpóźniej w ciągu 9 dni uregulo-**

wać rachunek, tymczasem kupiec detalista nie dotrzymując zobowiązań, podrywa zaufanie producenta w stosunku do handlu hurtowego, narażając na ewentualną utratę kredytu. Pomimo dłuższych rokowań, jakie miały miejsce w 1925 r. pomiędzy związkami hurtowników i detalistów na temat unormowania warunków dostawy i sprzedaży ryb morskich, rok sprawozdawczy 1928 nie przyniósł znaczniejszej poprawy.

Również sprawa jakości towaru napotyka na znaczną rozbieżność zdań pośród przedstawicieli niemieckich kół gospodarczych. Kupcy detaliści są zdania, że tak producenci jak i hurtownicy oraz komisje rynkowe **nie zwracają dostatecznej uwagi na jakość towaru**, co wpływa hamująco na zbyty ryb morskich. W związku z tem zapadła uchwała wprowadzenia w portach rybackich **stałej rządowej kontroli wyłađowywanych połowów**, zapewniającej obiektywną ocenę towaru.

Niemniej doniosłą kwestją, omawianą w sprawozdaniu, jest obmyślenie środków mających na **celu podniesienie fachowości pośród drobnych kupców detalistów**. Niedostateczna bowiem sprawność w wykonywaniu zawodowych zajęć pociąga za sobą (zwłaszcza na prowincji, gdzie panuje małe uświadomienie co do walorów odżywczych mięsa rybiego) **słaby zbyty ryb morskich**. W związku z tem mowa jest o konieczności szerzenia propagandy spożycia w tych prowincjach niemieckich, gdzie siła nabywca konsumenta pozostawia wiele do życzenia.

Natomiast rok 1928 zaznaczył się uwzględnieniem całego szeregu żądań przedstawionych przez rybactwo w Ministerstwie Kolei, dzięki czemu **ułatwiony został zbyty ryb morskich i produktów rybnych wewnątrz kraju**. Za to polityka celna nie uległa zmianie, przyczem Niemcy kładą specjalny nacisk **na trudności związane z wwozem ryb do Polski**. W razie dojścia do skutku porozumienia handlowego, przemysł śledziowy i kupcy rybni zastrzegają sobie zawczasu decydujący głos przy układach, narówni z przedstawicielami innych gałęzi gospodarczych.

Założenie Związku Kupców Rybnych.

W początku bieżącego roku zawiązany został w Warszawie komitet organizacyjny Związku Kupców Rybnych R. P., w skład którego weszli przedstawiciele największych i najpoważniejszych firm handlujących rybami. Zebranie konstytuujące odbyło się w pierwszych dniach kwietnia, przyczem wygłoszono szereg referatów na aktualne tematy, związane z przemysłem i handlem rybnym, oraz dokonano wyboru Zarządu, w którego

składzie znaleźli się p. M. Szelechow jako prezes (firma B-cia Szelechow), p. E. Arct (firma „Rybkol”) i p. M. Cynowicz (kupiec samodzielny).

W obszernej dyskusji, jaka wywiązała się nad referatami, powzięto szereg uchwał, a m. in. postanowiono poczynić starania w celu zarezerwowania dla członków odpowiednich budynków aukcyjnych w Gdyni, oraz wystąpić do władz rządowych z żądaniem jak najszybszej realizacji budowy chłodni i zamrażalni, stwierdzając, iż

budowa ta jest koniecznością dla normalnego rozwoju handlu rybami. Zjazd polecił Zarządowi Związku poczynić odpowiednie starania o przyznanie ulg podatkowych, szczególnie w podatku obrotowym, jak również domagać się obniżenia stawek kolejowych, gdyż obecna taryfa nadmiernie obciąża transporty ryb.

Związek Kupców Rybnych w jednej z uchwał zainicjował doniosłą akcję wyeliminowania nielojalnej konkurencji oraz przemyslnictwa, a mianowicie postanowił za pośrednictwem Centralnej Komisji Przewozowej nawiązać kontakt z konsulatami sowieckim i niemieckim, aby kontyngenty przywozowe ryb z tych państw były przydzielane poszczególnym kupcom jedynie w porozumieniu ze Związkiem.

Wyniki pierwszego walnego zgromadzenia pozwalają rokować jak najlepsze nadzieje co do przyszłej działalności Związku, którego zadaniem jest występować zawsze w obronie interesów kupiectwa.

„Kiermasz Rybny“ w Berlinie.

Redakcja „Ryby“ otrzymała od Związku Niemieckich Kupców Rybnych w Berlinie następującą odezwę:

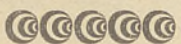
„Związek Niemieckich Kupców Rybnych w Berlinie, będący najstarszą organizacją niemieckiego handlu rybnego, obchodzi w niedzielę, dnia 22 czerwca rb. 50-letnią rocznicę swego istnienia. Hołdując dawnym tradycjom, Związek pragnie podtrzymywać możliwie bliski kontakt nie tylko z dostawcami i odbiorcami, lecz i nawiązać

stosunki z przedstawicielami innych gałęzi niemieckiej gospodarki rybnej, a zwłaszcza produkcji i przemysłu. W tym celu z okazji przypadającego jubileuszu Związek organizuje w Berlinie „Kiermasz Rybny“, którego oficjalne otwarcie nastąpi w sobotę, dnia 21 czerwca br. o godzinie 11-ej przed południem. Najbliższym zadaniem „Kiermaszu Rybnego“, na który otrzymały zaproszenie liczne osobistości z pośród kół przemysłowców i kupców rybnych, związanych z rybołówstwem śródlądowym nie tylko w Niemczech lecz i w sąsiednich krajach takich jak Danja, Szwecja, Norwegia, Finlandja, Holandja, Francja, Belgja, Estonja, Łotwa, Anglja, Szwajcaria, Austra, Węgry, Jugosławja, Polska i Czechosłowacja, jest ożywienie dawnego eksportu niemieckiego ryb do krajów wspomnianych, na podstawie obustronnych stosunków wymiennych.

Poza tem „Kiermasz Rybny“ będzie najlepszą okazją dla uczestników uroczystości do odnowienia na drodze osobistego porozumienia dawnych stosunków handlowych lub do nawiązania nowych.

Na skutek propozycji Związku Niemieckich Kupców Rybnych, Związek Przemysłowców Rybnych w Niemczech wyraził gotowość wzięcia udziału w „Kiermaszu Rybnym“, którego Zarząd składać się będzie z członków przedstawicieli obu Związków.

Wspomniane instytucje wyrażają nadzieję, że liczny udział członków, jak też zainteresowanych osób prywatnych i organizacji miejscowych i zagranicznych przyczyni się do powodzenia zamierzonego obchodu“.



Śledź.



B. Youthky.

Syndykat śledziowy w Norwegji.

Sposób uregulowania handlu śledziowego w Norwegji winien przyciągać uwagę wszystkich nie tylko importujących śledzie, ale też każdego zajmującego się zagadnieniem uregulowania obrotu towarowego; doświadczenie norweskie daje też pierwszorzędną materjał dla rozważań nad tem, gdzie są granice wpływu Państwa na stosunki gospodarcze oraz kiedy etatyzm jest chorobą, a kiedy pożytecznym uzupełnieniem i usankcjonowaniem celowego wysiłku sfer gospodarczych.

To też, uzupełniając dotychczasowe notatki w „Rybie“ (patrz nr. 3 i nr. 4 str. 42 i 54), warto jest przyjrzeć się nieco bliżej zasadniczym linjom norweskiego doświadczenia.

Tekst tymczasowego rozporządzenia rządowego, które nabrało mocy prawnej w końcu r. ub., przewiduje między innemi, że: zakazuje się eksportu śledzi dużych i wiosennych o ile śledzie te nie zostały zakupione od rybaka za pośrednictwem rybackiej spółki, statut której zatwierdzi Minister Handlu. W każdym wypadku wysyłki

śledzi zagranicę należy przedłożyć Urzędowi Celnemu, badającemu przesyłki eksportowe, — zaświadczenie należycie upoważnionej spółki rybackiej.

Wspomniane przepisy już są stosowane, a Minister Handlu jednocześnie zatwierdził statuty dwu rybackich spółek — jednej dla śledzi dużych i drugiej dla śledzi wiosennych. Rozporządzenie to ma być wkrótce przedmiotem obrad parlamentu, w związku z czem Minister Handlu przedstawił motywy, któremi kierował się Rząd, wtrącając się do spraw prywatnej gospodarki. To oświadczenie rządowe zawiera szereg bardzo doniosłych uwag.

W dzisiejszych stosunkach gospodarczych — oświadcza Minister — kooperacja (współdziałanie) poszczególnych czynników handlu i przemysłu odgrywa wyjątkowo ważną rolę: kartele i porozumienia (konwencje) regulują stosunki ekonomiczne nie tylko narodowe, ale i międzynarodowe. Jak dotąd, sfery gospodarcze Norwegji biorą udział w porozumieniu międzynarodowym

wem, regulującym produkcję papieru i celulozy; nie tak dawno zostały zakończone układy co do udziału w związku regulującym produkcję konserw. Taka kooperacja przewiduje nietylko wzajemne zobowiązanie się co do zgodnego ustalenia warunków sprzedaży oraz cen, ale również porozumienie co do ew. ograniczenia lub zatrzymania produkcji dla uniknięcia kryzysu na rynku konsumcyjnym. Współdziałanie dotychczasowe, aczkolwiek krótkie, wykazało jak wielkie korzyści uzyskuje się tą drogą; zasady wspólnego regulowania produkcji mają być zastosowane wkrótce do całego szeregu gałęzi przemysłu, świeżo naprz. jest mowa o porozumieniu w dziedzinie przemysłu solarskiego dorszowego.

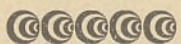
Przemysł śledziowy już oddawna wymaga też podobnego uregulowania stosunków. Najlepszym świadectwem niedomagań są niezwykle duże wahania cen, spowodowane nierównomiernością podaży towaru i niedostosowaniem podaży do pojemności rynku. Rybołówstwo zimowe i wiosenne w Norwegji w ciągu mniej więcej 10-12 tygodni daje przeciętnie 3 miliony hektolitrow i posiada doniosłe znaczenie gospodarcze. Podczas sezonu są znaczne wahania co do ilości ryb złowionych w ciągu dnia — przyczem w dniu kiedy rybakom się powiedzie połów — na rynku ukazuje się zatrząsienie śledzi i w związku z tem ceny spadają do takiego poziomu, że nie opłacają wyjazdu na morze; podaż wskutek tego zmniejsza się, ceny idą w górę, rybacy znów gromadnie łowią i znów tracą wskutek ponownej niżki. I tak w kółko.

Dość powiedzieć dla przykładu, że w roku ubiegłym 13 stycznia pierwszy transport śledzi norweskich sprzedano po 31 koron szw. za skrzynię; rychło potem cena spadła i wynosiła 26 stycznia tylko 9 koron; natomiast 27 stycznia podskoczyła do 35 koron, żeby za parę dni spaść na 14 koron, przyczem w początku lutego notowano ceny 8 koron, aż wreszcie 24 lutego spadła do 7 koron. Ta ostatnia cena, licząc, że skrzynia zawiera 400 dużych pierwszorzędných śledzi — jest absurdalnie niska, szczególnie biorąc pod

uwagę, że mieści w sobie koszty transportu i pośrednictwa; trzeba wziąć pod uwagę koszty lodu, opakowania, fracht kolejowy, fracht morski, składy itp. Po potrąceniu tego wszystkiego rybakowi nic nie zostaje, coby równoważyło, już nie mówmy jego ciężką i z ryzykiem połączoną pracę na morzu — ale nawet koszt narzędzi, opędu itp.

Stworzona na mocy rozporządzenia Ministra Handlu obecna organizacja sprzedaży polega na tem, że syndykat rybacki, który otrzymał wyłączne prawo zakupu śledzi przeznaczonych do eksportu, przeznacza na wywóz tylko część połowu — resztę zaś skierowuje do zakładów solarskich, fabryk konserw jak też do fabryk tłuszczy i mączki rybnej. W ten sposób w ostatnim roku z ogólnego połowu 3 176 000 hektolitrow, blisko $\frac{1}{3}$ ogólnej ilości (950 000 hektolitrow) przeznaczona została na wyrób mączki i tłuszczy, 837 000 hektolitrow — zasolono, 210 000 poszło na konserwy i wewnętrzne spożycie i tylko nieco więcej niż $\frac{1}{3}$ ogólnego połowu (1 124 000) poszło na eksport natychmiastowy w stanie świeżym.

Ustanowione syndykaty mają funkcjonować narazie w formie próby w ciągu 2 lat — 1930 i 1931; potem zostanie zużytkowane zdobyte doświadczenie, zapewne zostanie utrzymane w mocy z pewnemi modyfikacjami, odpowiednio do ustalonej opinji sfer gospodarczych. Jak dotąd opinja nietylko norweskich sfer rybackich, ale też importerów i kupców w Wielkiej Brytanji i Niemczech ustosunkowała się życzliwie do rozpoczętej próby. Nic dziwnego: wielkie wahania cen wprowadzają w handel rybny moment ryzyka, który odstrasza poważniejszy kapitał i rzetelnych pracowników — a przyciąga rozmaitego rodzaju amatorów i wytwarza niezdrowe warunki spekulacji giełdowej, w wyniku której ceny na rynku konsumcyjnym dążą do zatrzymania się na najwyższym poziomie, a ceny płacone rybakowi, czy eksporterowi na najniższym poziomie.



Sprawozdania rynkowe - Ceny.



Z gdańskiego rynku rybnego.

W pierwszej połowie maja płacono w Gdańsku w handlu detalicznym (rynkowym) następujące ceny za 1 kg.: liny 1,60—2,00 gld., sandacze 1,40—1,80, łososie 3,00—3,50, karasie 1,00—1,20, okonie 1,00—1,20, szczupaki 1,00—1,20.

Urzędowe sprawozdanie rynkowe z centralnej hali w Berlinie.

Berlin, 5 maja. Dowóz ryb słodkowodnych był naogół wystarczający, przy cenach mało zmienionych i większem ożywieniu rynku w drugiej połowie sprawozdawczego tygodnia. Poszukiwane były mniejsze niesortowane szczupaki, których dowieziono poddostałkiem.

Sandacze było stosunkowo niewiele, co jednak nie wpłynęło na zwyżkę cen, karpie i liny natomiast znajdowały się w dostatecznych ilościach. Znaczny dowóz węgorzy, zwłaszcza większych gatunków, nie odpowiadał zapotrzebowaniu, poszukiwane były jedynie średnie sztuki po cenach mocnych. Ryb białych stosunkowo niewiele, przyczem żywe i duże gatunki oraz świeże w łodzi najlepszej jakości cieszyły się większym popytem i uzyskiwały średnie ceny.

Ceny za 50 kg. świeżych ryb w łodzi w markach niemieckich: szczupaki niesortowane 60—75, duże 38,

sandacze duże 90—100, węgorze duże 130—133, karpie 60—65, okonie niesortowane 35—42, duże 45—50, płocie niesortowane 10—12.

Skrzynie

i pudełka do wędzonej ryby, śledzi i t. p. z dychty klejonej są najodpowiedniejsze.

Dostawca: **Fabryka skrzyń Alfred Wiśniewski**
BYDGOSZCZ, ul. Nakielska 22. - Tel. 22-62.

Ceny detaliczne ryb śniętych na głównych rynkach krajowych za 1 kg — w kwietniu 1930 r.

(a — ceny płacone w I-szej połowie kwietnia, b — w II-giej połowie kwietnia).

		Karp żywy	Karp śnięty	Karaś	Szczupak	Sandacz (rosyjski)	Leszcz	Sum	Łosoś	Lin	Sielawy	Średnica	Drobica
WARSZAWA w/g notow. Zw. Prod. Ryb	a)	4 50-5.00	3.00-3.50	3.00-4.00	4.00-5.00	4.00-4.50	3.00-4.00	5.00-6.00	10.00-13.00	2.00-4.00	4.00-4.50	1.80-2.50	0.80-1.20
	b)	4.80-5.20	3.50-4.00	3.00-4.00	5.00-5.50	2.00-3.50	3.00-4.00	5.00-6.00	12.00-14.00	3.00-4.00			
ŁÓDŹ w/g notow. Magistratu	a)	4.80			4.30		3.00					2.20	1.20-1.30
	b)	5.00-5.20			4.00		3.00					2.20	1.30
KRAKÓW w/g notow. Magistratu	a)	5.00		2.50-3.00		5.00			12.00-13.00			4.00	3.00
	b)	5.00-5.50		2.50-3.50	6.00-7.00	4.50	6.00-7.00		10.00-13.00	3.50-4.00		2.50-3.00	2.00-2.50
CZĘSTOCHOWA w/g notow. Magistratu	a)	5.00			5.00-6.00	3.50-4.00	3.50-4.00						1.20-1.50
	b)	5.00			5.00-6.00	3.70-4.00	3.70-4.00						1.50-2.00
WŁOCŁAWEK w/g notow. Magistratu	a)	4.50-5.00		4.50-5.50	4.50-6.50	5.00-7.50	4.50-5.50		7.50-8.50	4.50-5.50			1.00-1.50
	b)	4.50-5.00		4.50-5.50	5.00-6.50	5.50-7.50	4.00-5.50		7.00-8.00	4.00-5.50			1.00-1.50
POZNAŃ w/g notow. Magistratu	a)	4.80-5.20			4.00-5.00	6.00-8.00	2.80-3.60	3.20-3.60					
	b)	5.00-5.50			4.00-5.00	6.00-8.00	2.60-3.20	3.00					
WILNO w/g notow. Magistratu	a)	5.00-6.00	4.50-5.00		3.00-4.00		3.00-4.50						0.50-0.60
	b)	5.00-5.50	4.50-5.00		3.00-4.00		3.00-4.50						0.30-0.70
STANISŁAWÓW w/g notow. Magistratu	a)	4.00-5.00			5.00-6.00	5.00-6.00				3.00-4.00			1.50-2.00
	b)	4.00-5.00		2.50-3.00	4.00-6.00		4.00-5.00			3.00-4.50			1.20-2.00
PIŃSK w/g notow. Magistratu	a)				1.80-2.00								
	b)				1.80-2.00								

Uwaga: W/g. notowań Zw. Producentów Ryb sprzedawano w Warszawie 1 kg. karpi żywych w hurcie o 40—80 gr. taniej, niż w detalu.

Ceny ryb płacone przy jeziorze w złotych za 1 kg. — w kwietniu 1930

(a — ceny płacone w I-szej połowie kwietnia, b — w II-giej połowie kwietnia).

Według klasyfikacji handlowej	O k o l i c e					
	Włocławka Rakutowa	Kujawy, (Choceń-Bożemowice)	Lipna-Gostynina	Poznań-Leszna Wolsztyna	Żnina-Gniezna	
Wybór	a	3,00—3,20	2,60—3,00	2,50—2,60	3,00—3,50	2,40—2,80
	b	3,00	2,50—2,80	2,50	3,00—3,50*	2,60—3,00
Średnica	a	1,50—1,70	1,50	1,25	1,20—1,40	0,80—1,20
	b	1,60	1,25—1,40	1,25	1,20—1,40	0,80—1,20
Drób	a	0,75	0,75	0,60	0,50—0,60	0,40—0,80
	b	0,75	0,75	0,50—0,60	0,50—0,60	0,40—0,80
Leszcze	a	—	—	2,50—2,70	2,20—2,40	1,80—2,00
	b	—	—	2,50	2,20—2,40	—
Okonie	a	—	—	2,00—2,50	1,20—2,00	1,00—1,60
	b	—	—	1,80—2,50	1,20—2,00	0,80—1,40

* Wybór żywy do 50 gr. na kilogramie drożej od wyboru śniętego. Sandacz 5,00—6,00 zł za kg.

Ryby morskie.**Detaliczne ceny targowe na ryby morskie
w Gdyni (za 1 kg).**

Data	Flondry większe	Flondry mniejsze	Dorsze	Śledzie	Szproty	Szczupaki	Okonie Płotki	Kwapy
11. IV. 30.	2.20	1.80	2.00	1.80	0.30	4.50	2.20	2.20
18. IV. 30.	2.00	1.80	2.00	1.60	0.30	4.00	2.00	2.20
25. IV. 30.	2.00	1.80	1.90	1.40	0.40	4.00	2.00	1.80
2. V. 30.	2.00	1.60	1.60	1.40	—	3.60	2.80	2.00
9. V. 30.	1.80	1.60	1.80	—	—	4.00	3.00	2.00

Gdynia. Handel rybą na wybrzeżu polskiem w miesiącu kwietniu nie odznaczał się większym ożywieniem. Rybę zabierali przeważnie kupcy gdańscy. W mniejszej ilości sprzedawano na rynkach miejscowych. Do wędzarni kupowano mało i pracowały one słabo, zaledwie przez kilka dni w miesiącu. Przerabiano tylko szproty, śledzie i węgorze. Ze względu na wysokie ceny świeżego łosia, ryby tej prawie nie wędzono.

Ceny nieco się podniosły w stosunku do poprzedniego miesiąca. Płacono za kg.: szproty 0,40, płastugi: zimnica i gładzica po 1 zł, stornia po 1,20 zł, skarp po 1,40 zł, śledzie, wątlusze i płotki po 1 zł, okonie po 2 zł, szczupaki po 3 zł, mielnice i węgorze po 4 zł, łosie po 9 zł (w ubiegłym miesiącu 5 zł).

Naogół kwiecień był średnio korzystnym miesiącem dla rybaków. **B. K.**

Berlin, 5 maja. Z nastaniem dni gorących w ostatnich tygodniach dawał się zauważyć pewien zastój w handlu rybami morskimi. Również znaczny dowóz wczesnych jarzyn i niska cena jaj i nabiału zdaje się być przyczyną małego zainteresowania konsumenta rybą morską. Cena dorszy trzymała się bardzo nisko, co zaś do innych gatunków ryb konsumcyjnych, ceny bez znaczniejszych

zmian i na średnim poziomie. Popyt na świeże śledzie wybitnie się zmniejszył, prawdopodobnie z tego powodu, że można je obecnie stale dostać na rynku, podczas gdy doniedawna stanowiły towar sezonowy. Ryb płaskich było poddostatkiem, łosie zaś dowiezione były tylko w pojedynczych sztukach i pochodziły z Bałtyku i Wistły. Szlachetne gatunki jak skarpie i sole spadły cokolwiek w cenie, jednak nie o tyle, aby mogło to wpłynąć na znaczne zwiększenie zbytu.

Altona, 3 maja. Dowóz świeżych ryb morskich do tutejszego portu w ciągu sprawozdawczego tygodnia wzrósł o 667.665 f., z czego przypada 280.108 f. na zdobyc 10 parowców z Morza Północnego i 387.557 f. na połowy islandzkie. Ceny trzymały się początkowo na średnim poziomie, wykazując w końcu tygodnia tendencję cokolwiek zniżkową w związku z ustaleniem się cieplej pogody. Połowy ryb płaskich z powodu panujących w tym czasie wiatrów wschodnich były naogół mniejsze i wynosiły 20.800 f. jako zdobyc 10 kutrów. Towar importowany składał się z 209.185 f. węgorzy, soli, skarp, sandaczy i homarów, oprócz tego 2 parowce z Norwegii wyladowały 832.700 f. świeżych śledzi. Ogólny obrót w porcie przedstawiał się następująco: sprzedano z licytacji 896.850 f., z wolnej ręki 837.900 f., razem 1.734.750 f.

Wesermünde, 3 maja. W ciągu sprawozdawczego tygodnia wyladowano w tutejszym porcie 4.102.000 f. świeżych ryb morskich, pochodzących z połowów 36 parowców. Na powyższą sumę przypada 3.886.000 f. z połowów islandzkich, jako zdobyc 27 parowców, reszta w wysokości 216.000 f., złowiona przez 9 parowców, pochodzi z Morza Północnego. Oprócz tego wyladowano 153.000 f. flonder i węgorzy, dowiezionych przez mniejsze łodzie rybackie. Dowóz w poszczególnych dniach kształtował się niejednostajnie i był największy w poniedziałek i sobotę, przyczem rynek nie wykazywał większego ożywienia. Obroty licytacyjne były naogół słabe, ceny utrzymywały się na niskim poziomie. Cena licytacyjna za 1 f. wątluszy (dorszy) wynosiła od 4%—21½ fen., zależnie od stanu i wielkości.

**Rybolówstwo morskie.**

Kazimierz Demel.

Połowy flonder przy Helu na tle termicznych wahań wody.

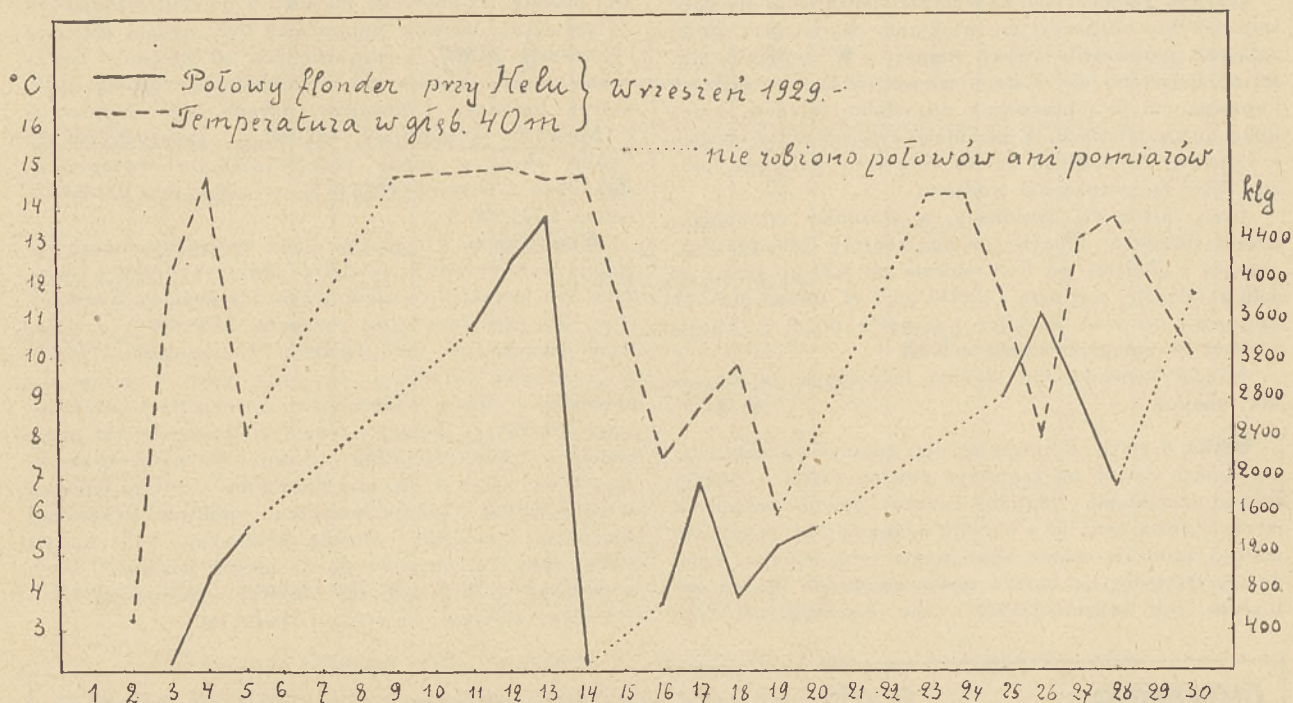
Wpływ temperatury wody na połowy flonder u naszych wybrzeży nie ulega żadnej wątpliwości. Już ten chociażby fakt wyrażonej sezonowości ich połowów, przypadających zazwyczaj tylko na miesiące letnie i jesienne, średnio od maja po październik, wskazuje pośrednio na uzależnienie flonder od termicznych warunków środowiska. Wskazuje na to również i pierwszy licniejszy ich pojaw na wiosnę, odpowiadający pierwszym cieplejszym prądom od zachodu, oraz szczególne zwyczaje połowów w tych miesiącach, których temperatura dla wód przybrzeżnych

przekracza 8°. Najefektowniej jednak ilustrują zjawisko niejednokrotnie już przez nas podkreślane, ruchy zimnej wody głębi Gdańskiej, spowodowane działaniem określonych wiatrów a bezpośrednio prądów.

W wykresach poprzednich widzieliśmy zależność połowów od przebiegu wiatrów. Była to zależność pośrednia. W załączonym wykresie przedstawimy zależność połowów od temperatury wody, opierając się na codziennych pomiarach w głębokości 40 m. przy Helu. Zależność jest widoczna, mimo że pewne odchylenia od całkowicie

zgodnego przebiegu dwóch krzywych istnieją. Są one jednak zupełnie zrozumiałe. Wszak temperatura na wykresie pochodzi z jednego punktu przy cyplu Helu, który to punkt (54°36'N 18°47'E), mimo że jest miejscem energicznego mieszania się wód, jak to mieliśmy możność przekonać się z długotrwałych, kilkuletnich pomiarów, a jako taki wskazuje do pewnego stopnia na średni obraz warunków termicznych na danej głębokości w sąsiedztwie Helu, — połowy jednak objęte statystyką helską, dotyczą niejednokrotnie odleglejszych terenów łowu, znajdujących się gdzieś w pobliżu przylądka Rozewskiego lub jeszcze dalej ku zachodowi.

śnią zwyczajki połowów spóźniają się nieco po zwyczajach termicznych. Jest to obraz najczęstszy, spowodowany omówionemi już w kwietniowym numerze t. zw. przystępami. Na punkcie obserwacyjnym jest już zimna woda, podczas gdy wzdłuż północnego brzegu półwyspu właśnie wtedy najobficiej poławiane są flondry, odchodzące przed napływającymi od wschodu zimnemi wodami głębi Gdańskiej. Stąd pewna dysharmonja i opóźnianie się korzystnych połowów w stosunku do zwyczaj termicznych. Mniejsza co do swej wielkości zwyczajka w dn. 17 września wyjątkowo wyprzedza (o 1 dzień) stosunkowo nieznaczną zresztą zwyczajkę temperatury, świad-



Ogółem cztery **zwyczajki połowów** w okresach 13, 17, 26 i 30 września **następują każdorazowo w widocznym związku ze zwyczajką temperatury** w głębszych warstwach przy Helu. Odpowiada to intensywnym ciepłym prądom od zachodu, które, przynosząc z sobą flondry, sprzyjają również pogrążaniu się nagrzanym zwierzcchnich warstw wody przy cyplu półwyspu. 26 i 30 wrze-

zcząc tem samym o eksploatacji terenu dość odległego od termicznego punktu obserwacyjnego, do którego to punktu nie doszedł jeszcze w dostatecznym stopniu ciepły prąd od zachodu, podczas gdy flondry już przybyły z ciepłymi wodami i były poławiane na terenach położonych dalej ku zachodowi.

Podatek przemysłowy na wybrzeżu.

Przed niedawnym czasem urzędy skarbowe w Pucku i Wejherowie zwróciły się do soltysów poszczególnych wsi rybackich wybrzeża z wezwaniem, aby wszyscy rybacy, uprawiający rybołówstwo zawodowo, wykupywali świadectwami przemysłowe.

Na ten temat ukazał się przed paru tygodniami w „Słowie Pomorskiem” artykuł B. K. p. t. „Opodatko-

wanie rybaków morskich”, w którym Autor zamieszcza szereg trafnych uwag, uważając powyższe rozporządzenie za krzywdzące rybaków morskich. O ile bowiem ustawa o podatku przemysłowym jest słuszną w stosunku do gospodarki śródlądowej, będącej często jedynie dodatkiem przy głównem zajęciu — rolnictwie, o tyle nie da się zastosować do rybaka morskiego, znajdującego się w specjalnych warunkach pracy. Praca ta

nie może być podciągnięta pod kategorię przemysłu, a każde, choćby najmniejsze gospodarstwo rolne, będące większym przedsiębiorstwem przemysłowym aniżeli rybactwo, nie płaci podatku przemysłowego. Przytem rozporządzenie o wykupie świadectw przez rybaków posiadających łodzie i kutry dałoby wyniki bardzo nierówne i niesprawiedliwe, gdyż częstokroć na jednej łodzi uprawia rybołówstwo kilka osób, łączących się w luźne spółki, t. zw. „maszoperje” i w tym wypadku musiałby wykupić świadectwo jedynie właściciel łodzi. Również Autor zwraca uwagę, że drobne rybołówstwo morskie w innych krajach nie podlega opodatkowaniu, doznając przeważnie wydatnej pomocy materialnej ze strony samego państwa.

Zdaniem naszym cała ta sprawa polega na nieporozumieniu, gdyż rybołówstwo przybrzeżne nosi charakter przemysłu ludowego i prowadzone zazwyczaj przez samych rybaków przy pomocy członków rodziny bez użytkowania siły najemnej, nie może być uważane za przedsiębiorstwo przemysłowe, a wobec tego nie może podlegać ustawie o podatku przemysłowym. A.

Połowy morskie w kwietniu.

Połowy kwietniowe według poszczególnych gatunków, ich wartość oraz porównanie z kwietniem ub. roku wykazuje poniższa tabela:

Gatunek	Ilość w kg.		Wartość w zł	
	Kwiecień 1930	Kwiecień 1929	Kwiecień 1930	Kwiecień 1929
Szproty . . .	109.600	113.710	21.500	56.855
Sledzie . . .	83.170	19.510	83.170	19.510
Łososie . . .	21.000	52.715	170.200	253.275
Płastugi . . .	20.490	18.215	22.460	18.215
Węgorze . . .	1.620	800	6.480	2.800
Wątlusze . . .	5.140	36.330	5.140	36.330
Słodkowodne .	18.550	11.550	31.360	21.045
Inne	2.490	2.080	3.460	4.160
Razem:	262.060	254.910	343.770	412.190

Równocześnie połowy według poszczególnych obwodów rybackich wypadły:

Nr. obwodu	Obwód wsie od — do	Ilość w kg.		Wartość w zł	
		Kwiecień 1930	Kwiecień 1929	Kwiecień 1930	Kwiecień 1929
1.	Hel	70.530	74.950	105.710	139.030
2.	Gdynia—Orłowo	51.630	29.450	51.840	63.620
3.	Jastarnia—W. Wieś	110.440	125.660	144.480	165.710
4.	Obłuże—Puck—Swarzewo Chłapowo—Karwia	29.360	24.850	41.640	43.830
	Razem:	261.960	254.910	343.670	412.190

Na obwód I. przypada 27% szprotów, 27% sledzi, 35% łososi, 15% płastug i drobne ilości słodkowodne; na obwód II.: 25% szprotów, 30% płastug, 15% sledzi, 20% łososi, 20% wątluszy i 50% innych; na obwód III.:

50% szprotów, 40% sledzi, 30% łososi, 25% płastug, połowa słodkowodnych, węgorzy i innych, i wreszcie na obwód IV.: 18% sledzi, 15% łososi, 50% wątluszy, 30% płastug i 40% słodkowodnych i innych.

Trwająca w ciągu miesiąca dobra pogoda umożliwiała rybakom z półwyspu prawie codzienne wyjazdy na połowy. W gorszym położeniu znajdowali się rybacy z Gdyni. Tym dość częste wschodnie i północno-wschodnie silniejsze wiatry coraz to przeszkadzały uprawiać normalne rybołówstwo.

Wskutek korzystniejszego położenia portu w Helu tamtejsi rybacy mniej odczuwają większe wiatry i przeważnie, chronieni półwyspem, mogą uprawiać rybołówstwo niedaleko brzegów, bądź to w zatoce, bądź na otwartym morzu, zależnie od kierunku wiatrów. Z tych też powodów intensywność połowów rybaków z Helu jest daleko większa od połowów rybaków gdyńskich.

Nie zważając na przyjazne warunki atmosferyczne połowy ilościowo wypadły dość słabo, natomiast wartość złowionej ryby przedstawia się korzystnie, gdyż łowiono przeważnie cenniejsze gatunki. Średnia wartość 1 kg. złowionej ryby wynosiła w marcu 0,50 zł, a w kwietniu 1,40 zł.

Jeszcze nieźle w kwietniu łowiono szproty. Na początku miesiąca znikły one zupełnie z dotychczasowych dość obfitych miejsc połowów. Nie było ich ani w Zatoce, ani przy brzegach gdańskich. Niespodziewanie dnia 8 kwietnia zjawily się w Zatoce około Kuźnicy w t. zw. „Kolku”. W ciągu kilku dni rybacy z Kuźnicy mieli obfite połowy. Inni rybacy, nie posiadając narzędzi do takiego masowego połowu, nie mogli skorzystać z nadarzającej się sposobności. Po kilku dniach szproty znikły i można uważać wiosenne połowy tej ryby za ukończone.

Nie zważając na środek sezonu, połowy łososia wypadły w kwietniu r. b. słabo. W najszcześniejszych dniach przy końcu miesiąca łowiono po 50—60 sztuk na całym wybrzeżu. Jeszcze mniej było mielnicy (młodego łososia). Podstawowy ten gatunek wiosenny połowów w tym roku nie dopisał. Łowiono łososie wyłącznie pławnicami. W niewodach przybrzeżnych ryby zupełnie nie było. Złowiono łososi ogółem 1.600 sztuk, a mielnic 7.195 sztuk.

W ciągu całego miesiąca z wynikiem dość dobrym łowiono również sledzie. Najobfitsze połowy wypadły między 7 a 17 kwietnia.

W związku z ociepleniem się pogody rozpoczęto już połowy płastug włokami, ale ryb łowi się jeszcze niewiele. Przeważały gatunki storni, poza tem dużo było zimnicy. Zupełnie mało było skarpi.

Jako ciekawy szczegół rybołówstwa kwietniowego należy zanotować wyjazd jednego kutra na kilkudniowe połowy na pełne morze. Łowił on w okolicy Bornholmu i przywiózł około 18 kwintali płastug.

Ryby słodkowodne, jak zwykle w tym czasie, łowiono nieźle w głębi Zatoki Puckiej. Zwłaszcza połów płotek i częściowo okoni był dobry. B. K.



B. Kuźmiński.

Pierwsza krajowa fabryka sieci w Chojnicach.

Założona przed rokiem przez p. Jana Oszwałdowskiego fabryka sieci rybackich w Chojnicach, o której donoszono już parokrotnie w „Rybie“, jest pierwszym tego rodzaju zakładem nie tylko na Pomorzu, lecz i w całej Polsce.

Nie jest to, jak dotychczas, „fabryka“ w pełnym znaczeniu tego słowa, raczej jest to większy warsztat do wyrobu sieci; ma zaledwie jedną maszynę i dopiero w końcu lata rb. uruchomiona zostanie druga.

Większość rybaków mało co lub zupełnie nic nie wie o istnieniu tej placówki. Uważam zaś że szerszy ogół rybaków jak śródlądowych tak i morskich powinien zainteresować się tym pierwszym wysiłkiem krajowego przemysłu sieci rybackich.

Sprowadzaliśmy i sprowadzamy nadal z zagranicy prawie całe nasze zapotrzebowanie na sieci i nici bawełniane. Płacimy za nie drogo. Nadarząca się sposobność zakupywania tego towaru w kraju, nieustępującego w jakości wyrobom niemieckim, holenderskim, a nawet angielskim, jest ze wszęch miar pożądana, a wysiłki fabryki w tym kierunku zasługują całkowicie na poparcie.

Fabryka sieci J. Oszwałdowskiego znajduje się w centrum miasta w podwórzu posesji hotelu Priebe, w piętrowym budynku murowanym. Na parterze mieści się kantor i skład gotowych wyrobów, na piętrze właściwy warsztat. Składa się on z jednej francuskiej maszyny do wyrobu sieci, pomocniczych maszyn do nawijania czółen i wyciągania gotowych sieci, a ponadto z paru innych mniejszych przyrządów. Wszystko to porusza się napędem elektrycznym.

Maszyna wyrabia sieci o 404 oczkach (szerokości) 405 szpul i 404 czółenek). Wielkość oczek może być regulowana dowolnie, w granicach od 10 do 50 mm. szerokości. Wyrabiane są sieci o następujących wymiarach oczek, licząc od węzła do węzła: 10, 12, 15, 18, 20, 22, 28, 30, 35, 38, 40, 45, 48, 50. Wyrabia się tylko sieci bawełniane z nici o 30/9, 30/12, 30/15 i 30/18 oraz 12/6 i 12/9 grubości.

Duże trudności na początku miała fabryka z wyszukaniem w kraju przedzalni, któraby wyrabiała nici i przędzę w gatunku najbardziej rozpowszechnionym wśród rybaków, przytem jakości nieustępującej zagranicznemu. Po dłuższych staraniach udało się skłonić Zgierskie

Tow. Manufaktury w Łodzi do podjęcia prób w tym kierunku i obecnie całe zapotrzebowanie fabryki pokrywa się w krajowej przedzalni. Przedza ta zupełnie odpowiada wymaganiom rynku i w niczem nie ustępuje zagranicznej.

Fabryka sieci w Chojnicach stale zatrudnia 7—10 robotnic i pracuje na 3 zmiany. Średni wyrób dzienny wynosi około 150 kg. sieci; w sezonie (na jesieni) bywają dni, że wyrób dochodzi do 200 kg.

Czasami bywa parodniowa przerwa, spowodowana bądź to opóźnieniem nadejścia nici lub potrzebą przesuszenia tychże, bądź też potrzebą guntownego czyszczenia maszyny.

W początkach swego istnienia fabryka zatrudniała instruktora francuskiego. Dziś techniczny nadzór nad maszyną i fachowe kierownictwo wyrobu sieci spoczywa w rękach właściciela. Fabryka ma zawsze na składzie pewien zapas nici bawełnianych i gotowych sieci różnych wymiarów. Sprzedaje się zwykle za gotówkę, zamiejscowym za zaliczeniem kolejowym. Tylko stali i pewni odbiorcy otrzymują towar na krótkoterminowe weksle. Odbiorcami gotowych sieci są przeważnie handlarze. Rekrutują się oni z całej Polski, najwięcej z południowego Pomorza i Kujaw. W ostatnich czasach sporo sieci idzie na Kresy Wschodnie. W Małopolsce i województwach centralnych zbyt jest niewielki. W Gdańsku stałymi odbiorcami fabryki są trzej właściciele największych składów sprzętu rybackiego oraz związek rybacki. Ciekawie jest tu zauważyć, że gdańscy handlarze dużo tych wyrobów odsprzedają zpowrotem do Polski, prawdopodobnie jako wyroby niemieckie.

Wyroby naogół podobają się rybakom. Zachwalane są nawet przez Gdańszczan. Są o 15 do 20% tańsze i nie gorsze od zagranicznych. Fabryka ma własnego agenta rozjazdowego, a ilość odbiorców stale się zwiększa.

Przy jednej maszynie zdolność produkcji fabryki jest ograniczona. Może ona wyrabiać dotychczas sieci tylko z grubszych gatunków nici, n. p. na wontony i sępy w rybołówstwie śródlądowym, na nety i mance w rybołówstwie morskiem. Właściciel fabryki już od kilku miesięcy nosi się z zamiarem sprowadzenia drugiej maszyny, przystosowanej do wyrobu sieci z cieńszych nici, ale brak gotówki stał temu na prze-

szkodzie. Koszt maszyny wraz z montażem wyniesie ponad 25.000 zł., do tego trzeba mieć 10—15 tys. zł. na zakup surowca do puszczenia w ruch maszynę.

Sprawą tą zainteresował się Morski Instytut Rybacki. Wychodząc z założenia, że rozwój podobnej placówki w kraju jest ze wszech miar pożądanym, a przytem widząc dobre chęci i poważny dorobek pracy p. Oszałdowskiego, postanowił przyjść mu z pomocą i udzielić pożyczki na zakup drugiej maszyny. Formalności zostały załatwione szybko, maszyna zamówiona we Francji i wkrótce chojnicka fabryka będzie wypuszczać każdy gatunek sieci bawełnianych, używanych w naszym rybołówstwie śródlądowym i morskim. Rzeczą samych rybaków będzie podtrzymywać byt fabryki, jej dalszy roz-

wój, a tem samem jeszcze dalsze potaniecie wyrobów i całkowite uniezależnienie się od zagranicy.

Na zakończenie — mimowoli nasuwające się refleksje: fabryka, jak dotychczas, była placówką potrzebną raczej dla rybactwa śródlądowego. Czynniki stojące na czele tego rybactwa bardzo mało lub zupełnie nie interesowały się jej rozwojem. Nie zrobiono nic, aby przyczynić się do dalszego rozwoju tak potrzebnej nam dziedziny przemysłu. Zainteresowały się nią natomiast osoby, stojące na czele rybactwa morskiego i już zrobiły coś w tym kierunku. Istotnie, trzeba bezstronnie przyznać, że ci ostatni w ostatnich latach wykazują daleko więcej ruchliwości od swych kolegów śródlądowych.



Dział Naukowy.



Józef Borowik.

Poszukiwanie nowych terenów połowu.

Rząd Brytyjski postanowił przystąpić do budowy statku badawczego i zwrócił się do Parlamentu o kredyt 80.000 funtów na budowę oraz na najbliższe 5 lat po 34.000 funtów na koszty opędu tego statku i badania połączone z poszukiwaniem nowych terenów połowu. Przy okazji obrony tego wniosku premier brytyjski przedstawił genezę (powstanie) projektu tych badań i uzasadnił ich potrzebę; wystąpienie to jest zyczliwie komentowane przez prasę fachową i polityczną. Ma ono znaczenie również w naszych warunkach, gdyż właśnie od kilku miesięcy na polskim wybrzeżu są czynne 2 statki doświadczalne „Stornia” i „Ewa” zakupione przez Morski Instytut Rybacki z zasiłku Ministerstwa Przemysłu i Handlu, a przeznaczone głównie dla poszukiwań nowych terenów połowu oraz dla morskich badań rybackich.

Przy urzędzie premiera w Londynie funkcjonuje osobny komitet do spraw badań naukowych; jednej z podkomisji tego komitetu polecił premier w październiku ubiegłego roku żeby „zbadala i złożyła sprawozdanie odnośnie stanu przemysłu rybnego i widoków na przyszłość, biorąc pod uwagę obecne warunki podaży ryb handlu rybnego i aprowizacji — oraz przedłożyła wnioski co do pożądaných poczynañ i celowych ulepszeń w dziedzinie przemysłu rybnego”. Na samym początku podjętych przez siebie prac spotkała się komisja z propozycją Związku właścicieli parowców rybackich, ma-

jąca na celu zorganizowanie ekspedycji dla poszukiwania nowych terenów połowu ryb.

Komisja wysłuchiwała opinii w tej sprawie szeregu rzeczoznawców z ramienia samego wnioskodawcy oraz ze strony Angielskiego Ministerstwa Rolnictwa i Rybactwa oraz Departamentu Hydrograficznego Admiralicji. Trzeba przytem nadmienić, że już poprzednio z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i Rybactwa statek rządowy „Rosemary” skuteczniał dokładne pomiary głębokości, temperatury i słoności między wyspami Farøe a Islandją, dające szereg cennych informacji przemysłowcom wciąż znajdującym się w poszukiwaniu bardziej żyznych i bardziej dochodowych terenów połowu. Wniosek przemysłowców zmierzał właściwie do rozszerzenia dotychczasowych badań i do nałania charakteru stałych systematycznych poszukiwań, szczególnie w kierunku północnym na wschód od Grenlandji i zachód od Nowej Ziemi.

Mapy tych okolic nie są dotąd dokładnie ustalone i zbadanie terenu przez każde przedsiębiorstwo z osobna powoduje duże straty czasu i wysiłku; dla uniknięcia tych strat jest koniecznem podjęcie badań przez organizację rządową, gdyż przemysł rybny w obecnej sytuacji nie jest zdolny do poczynienia jakichś większych wydatków na zadania naukowe.

Federacja właścicieli parowców rybackich stwierdza, że odczuwa się coraz większą potrzebę nowych terenów rybackich i że w ostatnim ro-

ku, gdyby nie przywóz ryb z tych odległych terenów północnych odczuwałoby się na rynku ciągły brak niektórych gatunków ryb. O ile zaś zostaną zbadane nowe tereny, okaże się możliwość zatrudnienia nowych statków, co posiadać będzie wielkie znaczenie dla ożywienia życia portowego. Już chodzi nietylko o przemysł budowy nowych okrętów, ale też o obsługę tych nowych, dodatkowych jednostek, gdyż jak wykazuje doświadczenie, jeden parowiec rybacki daje stałe zatrudnienie i zarobek co najmniej 30 osobom na pokładzie i w porcie. Obecnie blisko 100 parowców pracuje wyłącznie na najbardziej północnych terenach, dotąd nieuczyszczanych, więc z tego utrzymuje się blisko 3000 osób. Ta liczba bardzo łatwo zdaniem Federacji może być podwojona.

Żeby pracę tych parowców rybackich ułatwić i usunąć szereg pierwszorzędnych trudności, trzeba, żeby na tych odległych terenach była prowadzona bez przerwy poważna, systematyczna praca naukowa nad ustaleniem map batometrycznych, termicznych oraz słoności. Jednocześnie zaś muszą być prowadzone spostrzeżenia nad warunkami biologicznymi, rentowności połowów sposobami przechowania, przetwarzania i transportu połowów. Musi to być duży parowiec rybacki, dostosowany do dalekich podróży — do 10.000 mil — długiego po-

bytu na północy, z bogatym zaopatrzeniem w przyrządy badawcze i odpowiednim personelem techniczno-naukowym.

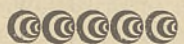
Komisja uznała propozycje Federacji właścicieli parowców rybackich za gruntownie uzasadnione i przychyliając się do zapatrywań Federacji co do nagłości sprawy, przedstawiła premierowi następujące wnioski:

1. żeby Rząd Jego Królewskiej Mości zamówił jak najprędzej statek badawczy na wzór „Discovery II“ kosztem 80.000 funtów, włączając inwentarz naukowy;

2. żeby Rząd uzyskał jednocześnie od Parlamentu kredyty, zapewniające utrzymanie prac naukowych tego statku w ciągu pierwszych 5 lat, licząc po 34.000 funtów rocznie;

3. żeby budowę i zaopatrzenie statku powierzyć Admiralicji i tejsze Admiralicji (Departamentowi Hydrograficznemu) powierzyć kierownictwo badań.

Przedkładając te wnioski, komisja stwierdziła, że górnictwo zależy od poszukiwań naukowych geologicznych, które są prowadzone na koszt państwa, jako niewątpliwy jego obowiązek. Zrozumiała rzecz, że sporządzenie map rybackich i poszukiwanie odpowiednich terenów, wymagające jednorazowo bardzo znacznych wydatków, nie może być podjęte przez nikogo — oprócz państwa.



Przegląd piśmiennictwa.



Teodor Marski.

Sowiety, Polska i budowa parowców rybackich.

Od pewnego czasu w prasie niemieckiej coraz częściej wymienianą bywa stocznia Schichau'a w Gdańsku, szczególnie często w prasie szczecińskiej. Wzmianki te są zresztą tylko słabym odgłosem wielkiego zainteresowania a jeszcze większej może zazdrości tamtejszego przemysłu budowy okrętów, jaką wzbudziły ostatnie zamówienia otrzymane przez tą stocznnię. Przebieg prac ślęczą z zainteresowaniem nietylko przemysł budowy okrętów, lecz także całe dalekomorskie rybołówstwo zagraniczne. Budowane bowiem obecnie przez stocznnię Schichau statki, wspólnie z Nordseewerft, stanowią całą flotyllę morskich statków rybackich pełnego morza.

Znając długą dyskusję jaka się toczy od szeregu lat na temat konieczności stworzenia w Polsce zaczątków polskiego rybactwa na pełnym morzu, jak i sądząc po tem, iż budowę tych statków wykonuje się w Gdańsku oczekiwacby należało, iż statki te buduje się właśnie dla nas. Nie! Zamówienie, które wywołuje tak wielkie poruszenie ogólne wyszło nie ze strony polskiej lecz Sowieców, które rozbudowując swoje rybołówstwo dale-

komorskie, powierzyły budowę dalszych dwunastu parowców stocznii Schichau.

Nie ulega jednak wątpliwości, iż stocznia Schichau'a mogła otrzymać zamówienia na budowę tych statków, o które zabiegał usilnie przemysł okrętowy w Szczecinie, jedynie dlatego, iż dysponuje poważnymi funduszami zapomogowemi rządu niemieckiego.

Pozostawiając chwilowo na uboczu wzajemne pretensje do siebie i do rządu niemieckiego poszczególnych stocznii niemieckich, należy wziąć pod uwagę olbrzymie zainteresowanie się budową dalekomorskich parowców rybackich. Zainteresowanie to niewątpliwie byłoby jeszcze większe, gdyby chodziło o zamówienie ze strony polskiej, jak to świadczy bardzo obfita ilość wzmianek w prasie niemieckiej i angielskiej o wszelkich zamiarach polskich w dziedzinie morskiej, a w szczególności w dziedzinie rybactwa morskiego. Prasa niemiecka, nietylko fachowa ale i polityczna, wyławia skrętnie wszelkie pogłoski co do budowy portów, zamówień statków, badań naukowych, podając je skwapliwie do wiadomości swych czy-

telników. Prasa niemiecka podaje je do wiadomości, mimo, iż zdaje sobie z tego sprawę, iż narazie są jeszcze wciąż jedynie projekty i plany. I tak n. p. General Anzeiger w Szczecinie z dn. 8. 9. 1929 r. podał następującą wzmiankę: „Według doniesień prasy polskiej — stary polski plan budowy, oprócz Gdyni, jeszcze jednego portu, nabiera znów realnych kształtów. Podkreśla się żywo możliwość budowy nowego portu, przeznaczonego wyłącznie dla pełnomorskiego rybołówstwa u ujścia rzeki Piaśnicy, położonego niedaleko granicy Pomeranii”. W końcu zaś podaje pismo charakterystyczną uwagę: „Narazie chodzi obecnie w tym wypadku jedynie o nakreślenie pewnego planu. Wiadomo jednak, iż **jakaś stanowczością Polska realizuje swoją politykę portową.** Należy przeto polskim planom rybackiego portu poświęcić więcej uwagi, niż się swego czasu to czyniło przy założeniu portu w Gdyni”.

Danziger N. Nachrichten z dn. 20. 10. 29 r. podaje nawet zupełnie nieprawdopodobne projekty, byle tylko nie okazać za mało tej zaleconej uwagi. Pisz bowiem, jakoby w związku z rozbudową portu w Gdyni, miano wziąć pod uwagę budowę całego szeregu portów rybackich. Podaje ponadto, iż projektowanym jest stworzenie specjalnej policji, której zadaniem byłoby pilnowanie porządku i bezpieczeństwa na wybrzeżu oraz kontrola nad wpływającymi i wypływającymi z Polski okrętami.

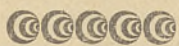
Tak czyni prasa codzienna. Poważniej i na szerszej płaszczyźnie traktuje niemiecka prasa fachowa zagadnienie polskiego rybołówstwa, jak i pojemności rynku zbytu ryb w Polsce. I ją interesują również plany budowy specjalnego portu rybackiego. W poważnym dwutygodniku fachowym Der Fischerbote w zeszyście 14 z r. 1929 znajdujemy artykuł, w którym przedstawiono plan budowy portu rybackiego na otwartym morzu. Potrzebę budowy portu na tej przestrzeni, zupełnie niechronionej od Helu aż po Lebę, według tego pisma, uznawali już przedtem sami Niemcy za nader pożądane, zupełnie słusznie jednakowoż obawiano się wówczas kosztów budowy portu na otwartym morzu, kiedy zobaczono przy budowie w Neuhuren, jak drogo taka budowa portu nad otwartym morzem kosztuje. Wobec tego jednak, iż Polacy przeznaczają wielkie sumy na zagospodarowanie wybrzeża, gdzie obok żeglugi bardzo silnie popiera się rybołówstwo, to należy się liczyć z tem, iż port ten w pobliżu granicy Pomeranii powstanie. W nr. 7 zaś tego samego czasopisma znajdował się obszerny artykuł dr. Steinerta o rozwoju polskiego rybołówstwa morskiego, zawierający bardzo szczegółową statystykę nie tylko kuterów rybackich, ale nawet sieci i t. p. narzędzi i sprzętów rybackich. Autor powyższego artykułu ocenia sytuację obecną w rybołówstwie polskim jako bardzo dobrą, wykazując, iż pod wpływem cła oraz wojny celnej istnieje w Polsce wielkie zapotrzebowanie na ryby. Wskutek tego też stale powiększa się ilość rybaków. Nawet na Helu, gdzie wiele rodzin, z chwilą objęcia władzy przez Polskę, wyemigrowało do W. M. Gdańska, ubytek ten nie tylko został wyrównany, ale ponadto przybyło wiele kuterów motorowych i żaglowych. Wobec tego jednak, iż w Polsce istnieje niewiele zakładów przetwórczych dla połowu, większa część po-

łowów, w szczególności z Helu zostaje odwożoną do Gdańska. Ostatnio jednak Polska czyni wysiłki, aby przerabiać cały połów na własnym terytorjum. Szereg wzmianek na ten temat znajdujemy w tygodnikach Deutsche Fischerei Zeitung, oraz Fischer Zeitung.

Zainteresowanie polskim rybołówstwem nie ogranicza się jednak do naszego najbliższego sąsieda Rozwojem polskiego rybołówstwa interesuje się żywo również i fachowa prasa angielska. I tak np. w czasopiśmie The Fishing News z dn. 8. 6. 1929 (str. 62) znajdował się artykuł, przedstawiający dotychczasową rozbudowę polskich portów rybackich, przyczem nie pominięto i przystani w Jastarni, jak również i znaczenia linii kolejowej na Hel dla rozwoju polskiego rybactwa morskiego. Podkreślając zaś wysiłki Polski do uniezależnienia się, przedstawiono projekty budowy portu rybackiego na pełnym morzu. W innym zaś czasopiśmie, również angielskim The Fishing Trade Gazette z czerwca 1929 znajdował się bardzo obszerny artykuł o polskim handlu rybnym w ostatnich latach. W artykule tym, podkreślającym stały wzrost importu śledzi, który wobec wojny celnej z Niemcami stał się ostatnio główną pozycją przywózową w polskim handlu rybnym, przedstawiono również wysiłki Polski uniezależnienia się od niemieckiego pośrednictwa w Szczecinie, uwieńczono już od kilku lat powodzeniem, oraz ostatnie wysiłki skoncentrowania całego importu śledzi w Gdyni. Omówiwszy zaś szczegółowo import innych gatunków śledzi i ryb, zawierał omawiany artykuł na końcu przedstawienie naszego eksportu rybnego. Aczkolwiek ilościowo eksport nasz przedstawia się skromnie, to jednak z tego artykułu wynika, że pewien ułamek naszej nadwyżki połowów węgorsza (gdź ten wchodzi głównie pod uwagę przy eksporcie) znajduje swój zbył w Anglii.

Ten krótki przegląd prasy niemieckiej i angielskiej wskazuje, iż główni eksporterzy ryb w Europie doceniają w pełni znaczenie rynku polskiego i są zazdrośni o wszelkie objawy polskiej inicjatywy, orjentując się lepiej niż my sami, że morze jest trwałym źródłem powiększenia naszego majątku narodowego a rybactwo morskie ważną dla bilansu handlowego dziedziną produkcji. Bliższe zapoznanie się z głosami niemieckimi wskazuje, iż przemysłowcy rybni w Niemczech oczekują jedynie zawarcia traktatu handlowego z Polską, by zalać nasz rynek swymi rybami i przetworami rybnymi. Nie należy też oczekiwać aby, o ile będziemy się zbyt długo zastanawiać nad potrzebą budowy portu rybackiego, Niemcy spokojnie przypatrywali się budowie tego portu i nie próbowali hamować jego rozwoju cenami konkurencyjnymi.

**Prosimy o odnowienie
prenumeraty „Ryby”.**



Rybołówstwo jeziorowe w kwietniu.

Uprawiano przeważnie tylko „małe” rybołówstwo przy pomocy wontonów, żaków i sępów. Na jeziorach płytkich w niektórych miejscach udawały się połowy wzdręgów i płoci na sępy i w żaki. Najlepiej łowiono na tak zwanych „zbojach”.

Połowy włokiem dawały naogół średnie wyniki. Połowy przywłoką poprawiły się dopiero w drugiej połowie miesiąca. Jednak w Wielkopolsce i na Pomorzu z powodu wiosennej ochrony ryb, połowy przywłoką zostały przerwane.

Kwiecień jest najlepszym sezonem połowu węgorzy wędrujących z wodą. Jednakże w b. roku rybacy narzekają na stosunkowo niewielkie połowy węgorzy; tłumaczy się to niedużą ilością wód roztopowych.

W kwietniu ceny ryb nieco zniżkowały, pomimo większego zapotrzebowania (wielki post, święta żydowskie), z powodu (tak tłumaczą handlarze rybní) dużego dowozu ryb rosyjskich i szmuglowanych przez Gdańsk ryb niemieckich. Podobno duże transporty ryb są nadawane z Prus Wschodnich do Gdańska, poczem kupcy gdańscy reeksportują je do Bydgoszczy, skąd zostają wysyłane na dalsze rynki i w ten sposób wszelki ślad pochodzenia zostaje zatarty.

F. P.

Kredyty państwowe na cele rybactwa.

Państwowy Bank Rolny uruchomił w bieżącym sezonie kredyty na zakup sieci, obsady szlachetniejszym gatunkiem, kupno pasz dla ryb oraz na nawozy sztuczne, w nieco szerszych rozmiarach, aniżeli to miało miejsce w latach poprzednich. O kredyt powyższy ubiegać się mogą gospodarstwa rybne jeziorowe i stawowe za pośrednictwem lokalnych instytucji kredytowych, jak Powiatowych Komunalnych Kas Oszczędności oraz Spółdzielni Kredytowych (Banków Ludowych) lub bezpośrednio w oddziałach Banku Rolnego.

Oprocentowanie kredytu stosowane będzie według normalnych stawek procentowych Państwowego Banku Rolnego i obecnie wynosi dla pożyczkobiorcy 3% ponad stopę dyskontową Banku Polskiego, czyli 10% w stosunku rocznym.

Na zabezpieczenie kredytu służyć będzie materiał wekslowy z akc. pożyczkobiorcy, z żyrem 2 względnie 3 majątkowo odpowiedzialnych osób, oraz żyrem podawczem pośredniczącej w kredycie lokalnej instytucji kredytowej.

Rybactwo w budżecie na rok 1930/31.

Preliminarz budżetowy na rok 1930-31 na cele rybactwa przewiduje następujące pozycje wydatków: w budżecie Ministerstwa Przemysłu i Handlu na Morski Urząd Rybacki zł 238.890 (w r. 1929-30 zł 180.917) i to między innymi zł 1800 na wydawnictwa, zł 30.000 na subwencje oraz zł 69.190 na koszty utrzymania licytacyjnej hali rybnej, chłodni i składu śledziowego. W wydatkach nadzwyczajnych tegoż Ministerstwa figuruje podobnie jak w r. 1929-30 pozycja zł 250.000 na rozbudowę bazy mor-

skiej floty rybackiej oraz dla Morskiego Urzędu Rybackiego zł 300.000, na budowę schroniska dla statków rybackich na otwartym Bałtyku i na zasiłki zwrotne na zorganizowanie połowów na pełnym morzu zł 100.000 (w ubiegłym roku budżetowym Morski Urząd Rybacki rozporządzał jedynie kwotą zł 150.000 na pomoc zrzeszeniom rybackim).

W wydatkach Ministerstwa Rolnictwa jest preliminowana kwota 185.855 na rybactwo (w 1929-30 zł 208.858), z czego na ochronę ryb zł 45.000 (zł 34.300 w 1929-30), na zarządzanie rewirami rybackimi i ochronę ryb w Małopolsce zł 16.000 (zł 57.000), na uposażenie zł 80.165, na różne wydatki osobowe zł 5.200, na podróże służbowe i przesiedlenia zł 20.000, na środki lokomocji zł 15.490 i zł 4.000 na wydatki biurowe.

W dochodach Morskiego Urzędu Rybackiego jest preliminowana kwota zł 68.000 z hali rybnej, chłodni i składu śledziowego i zł 1.660 różnych dochodów. Ministerstwo Rolnictwa zaś preliminuje zł 16.000 z opłat rybackich i grzywien za przekroczenia przepisów rybackich w Małopolsce itd., 4.000 zł tytułem różnych dochodów.

„Ryba” w prasie fachowej i codziennej.

Z przyjemnością konstatujemy już od dłuższego czasu liczne przedruki z „Ryby” tak w prasie codziennej jak i gospodarczej, co świadczy o coraz żywszem zainteresowaniu naszym piśmie i o aktualności tematów przez nas poruszanych. I tak w numerze 5 „Kupca” znajdujemy artykuł K. Czerkawskiego p. t. „Doniesie znaczenie przemysłu konserw rybnych”, drukowany w Nr. 12-tym „Ryby”, który poprzedzony jest uwagą redakcji, iż rozwój polskiego przemysłu konserw rybnych staje się kwestją coraz żywniejszą i że wspomniany artykuł porusza zagadnienia szczególnie interesujące. W tym samym numerze znajdujemy również przedruk notatki drukowanej w Nr. 1. „Ryby” p. t. „Amerykańskie cło na śledzie”, przedruk zaś zamieszczony w gazecie „Dzień Pomorski” o „Wartości odżywczej śledzi”, jest dla nas ogromnie pocieszającym objawem zainteresowania prasy codziennej propagandą spożycia ryb, stanowiącej główne zadanie naszego pisma. Jak najszersze bowiem popularyzowanie kuchni rybnej pójdzie czytelnikom na zdrowie a Skarbowi Państwa na pożytek.

Ryby z Prus Wschodnich do Polski.

Z uwagi na zawarcie traktatu handlowego z Polską, Towarzystwo „Ostpreussische Fischereigenossenschaft” postanowiło na ostatniem zebraniu, odbytem w końcu marca w Olsztynie, przystąpić do zorganizowania komunikacji samochodowej celem zakupu ryb u mniejszych dzierżawców i wywozu do Warszawy. Komunikacja ma być uruchomiona na 4 linjach i wszystkie samochody mają być zaopatrzone w baseny rybne. Poza tem przystąpiono już do budowy wielkich zbiorników w Olsztynie, Elku, Jańsborku i Ostródzie, w których zbierane będą ryby do dalszego transportu.